

Awruk Anabej

Oferma

Oświęcim 2025

Rafał urodził się w biednej, prostej rodzinie. Był dzieckiem ciekawym świata, od dzieciństwa chciał uczyć się najprostszych czynności, aby móc w przyszłości poradzić sobie w życiu. Miał nadopiekuńczych rodziców, którzy wyręczali go we wszystkich czynnościach od małego. Rodzice najlepiej wiedzieli, jak ma wyglądać, co ma zjeść, czym powinien się zainteresować.

- Nie rusz - mówił ojciec, kiedy Rafał chciał poodkurzać mieszkanie.
- Nie dotykaj - mówiła matka, kiedy chciał zetrzeć kurze z mebli.
- Zepsujesz - słyszał od obojga, gdy chciał wymienić żarówkę.

- Pokażcie mi, jak myć korytarz, chętnie będę to robił - prosił rodziców. Mieszkali w bloku, w którym lokatorzy mieli obowiązek myć korytarz na swoim piętrze raz w tygodniu.

- Nie dasz rady - powiedział ojciec
- Nie potrafisz - zawtórowała matka.
- Idź, wszyscy się będą z ciebie śmiali - krzyczał ojciec, gdy nalegał.

Ilekoć prosił, tak się kończyło, więc w końcu zrezygnował. Wciąż brzmiało mu w głowie, że nie da rady i nie potrafi.

- Za krótko gotujesz wodę! - krzyczeli rodzice, kiedy nastawiał sobie wodę na kawę lub herbatę
- Za krótko parzysz herbatę! - słyszał za każdym razem od rodziców.

Mijały lata. Codziennie to samo. Rodzice robili mu kanapki, herbatę. Co jakiś czas wchodził do kuchni, aby potajemnie zrobić sobie kanapkę lub spróbować zrobić obiad, ale rodzice szybko się orientowali i błyskawicznie zjawiali się w kuchni.

- Nie potrafisz pokroić bułki. Daj, ja to zrobię! - strofował go ojciec i zawsze kroił bułkę.
- Skaleczysz się! Nie umiesz nic zrobić, nawet nie próbuj! - zniechęcała go matka.

Rodzice chodzili rano na zakupy, aby kupić bułki.

- Musimy kupić cieplutkie bułki dla naszego synusia i zrobić mu kanapki! - chwalili się znajomym.

Chciał pozmywać naczynia, umyć okna, wyczyścić drzwi, czuć się potrzebnym. Rodzice na nic mu nie pozwalali.

Rodzice najlepiej wiedzieli, co ma na siebie włożyć. Kupowali mu odzież i obuwie. Nie zawsze mu się podobało, jednak rodzice szybko go uciszali:

- Co za niewdzięczny gówniarz! - wołał oburzony ojciec.
- Nie chcesz, to damy dzieciom z domu dziecka. Będą się cieszyć, a nie tak jak ty! - dodała matka.

Rafał był już w szkole średniej. Sam chciał decydować, co na siebie włożyć. Rodzice zawsze kwestionowali jego wybory.

- Co na siebie włożyłeś? Wyglądasz jak pajac - komentował ojciec.

Rodzice potrafili godzinami się kłócić, że powinien iść do lekarza z plecakiem, choć on chciał iść z reklamówką. Kiedy chciał gdzieś iść z plecakiem, rodzice godzinami męczyli go, żeby szedł z reklamówką. Kwestionowali każdą jego decyzję, dla rodziców wszyscy byli lepsi.

- Zawiozę cię do lekarza, jeśli włożysz na siebie ubrania i buty takie, jak ja chcę - ojciec zawsze stawiał mu warunek.

Po szkole średniej chciał wyrwać się z domu. Na studiach nie powiodło mu się. Nie miał układow, brakowało mu pewności siebie oraz wiary we własne umiejętności, przez co po dwóch latach wrócił załamany do domu.

Rodzice znów go niańczyli, wyręczali, kwestionowali wszystkie jego decyzje.

Starał się ścielić łóżko, myć naczynia, czy pozmieniać coś w mieszkaniu, lecz cokolwiek zrobił, rodzice zaraz po nim poprawiali. Dołowało go to, lecz nie miał komu się wyżalić.

Chciał prać i prasować ubrania, lecz rodzice nie dopuszczali go do pralki ani żelazka.

Nie mógł sobie poradzić w życiu, nie dał rady pracować, czuł się gorszy od rówieśników którzy szli do przodu. Ludzie mówili, że jest ofermą i nierobem.

Miał okropny bałagan w pokoju, ale rodzice nie pozwalali mu posprzątać ani wyrzucić niepotrzebnych rzeczy, wpadając w histerię, łapiąc się za serce i udając zawał serca przy każdej próbie zrobienia porządków.

- W ogóle nas nie szanujesz! Chcesz nas wpędzić do grobu - grzmieli oboje.

Kolejne lata mijały, nic się nie zmieniało.

- Wszystko robimy dla Rafałka! On nawet nie potrafi sobie zrobić herbaty - mówili do znajomych, kiedy miał trzydzieści lat.

- Masz cudownych rodziców. Tak troszczą się o ciebie! - słyszał od rówieśników oraz przypadkowych osób.

I tak toczyło się życie. Rafał miał wątłe zdrowie, natomiast starzejący się rodzice cieszyli się doskonałą formą. Czasami bolały go różne części ciała.

- Po co bierzesz środek przeciwbólowy? To nic nie pomoże - mówił ojciec, gdy nie mógł wytrzymać z bólu.

- Po co idziesz do dentysty? Dentyści tylko biorą pieniądze i naciągają na niepotrzebne zabiegi - mówiła matka, kiedy bolał go ząb.

Rafał chodził do lekarzy, z którymi miał dobry kontakt i był z nich zadowolony.

- Po co chodzisz do tego lekarza? Ja chodzę do innej przychodni, przenieś się tam - instruował go ojciec.

- Dlaczego chodzisz do tego dentysty? Przenieś się do innej praktyki, tam są lepsi - matka krytykowała jego wybór.

Rafał nie potrafił nic zrobić. Było mu wstyd, dlatego unikał ludzi. Nie chciał zostać wyśmianym. Nie miał nikogo, kto pokazałby mu pewne czynności bez oceniania, nie miał też możliwości, żeby ćwiczyć i doskonalić umiejętności. Bał się czegokolwiek dotknąć.

- Jak facet może nie znać się na naprawach! - słyszał od kobiet.

- Moje pięcioletnie dziecko takie rzeczy potrafi! - wyśmiewała go młoda matka.

- Każdy mężczyzna powinien to wiedzieć! - dogadywali mu obcy ludzie przy różnych okazjach.

Wiedział, że jest ofermą, zamykał się w sobie, uciekał od świata. Rodzice żyli długo, cieszyli się bardzo dobrym zdrowiem, lecz dla nich był tylko pięcioletnim dzieckiem, które bez ich pomocy nie jest w stanie nic zrobić.

- Robimy dla niego wszystko. Chcemy dla niego dobrze, musimy mu pomóc - oboje zgodnie podkreślali w rozmowach, choć Rafał byłby wdzięczny, gdyby pozwolili mu się wykazać i nauczyli go rzeczy, których powinno nauczyć się każde dziecko.

Wszyscy podkreślali, jakimi są wspaniałymi rodzicami i jakie szczęście ma ich syn. Nikt nie powiedział im, jakie popełniają błędy.

Rafał miał za słabe zdrowie, żeby wyrwać się z tego domu i zacząć życie w innym miejscu.

Co jakiś czas próbował coś zmienić, pogłębiać wiedzę, ale rodzice szybko go sprowadzali na ziemię.

- Naczytałeś się bzdur w internecie i myślisz, że pozjadałeś wszystkie rozumy - ojciec podsumował każde jego działanie.

- Ty chcesz być zawsze najmądrzejszy - mówiła matka, kiedy nie zgadzał się z jej zdaniem.

Rafał skończył jako stary kawaler uzależniony od rodziców. Niczego nie osiągnął, nie stworzył żadnego związku, nie miał znajomych ani przyjaciół. Uciekał od życia, uciekał od odpowiedzialności, uciekał od świata. Cały czas słyszał, jaki jest zły. Czuł się jak najgorszy śmieć.

Zniszczył go stres i choroby. Zmarł młodo na raka. Dla społeczeństwa był ofermą, gamoniem, fajtłapą, nieudacznikiem. Popychadłem i pośmiewiskiem. Na pogrzeb nie przyszedł nikt, poza rodzicami.

- Tacy cudowni ludzie, a mieli tak leniwego, niezdarnego syna. Dali mu wszystko, rozpieścili, a on tylko siedział i czekał, żeby mu usługiwali. Wielki hrabia nic nie potrafił, nic mu się nie chciało; uważał, że jest pępkiem świata i wszyscy mają mu służyć. Rozpieszczony gnojek. - komentowali ludzie widząc nekrolog Rafała.